

Dyskusja nad zadaniami Jugosławii do Karyntii i Styrii

LONDYN (obsł. wł.). Na posiedzeniu szefów ministrów, poświęconym sprawie traktatu z Austrią, przedstawiciele W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji przeciwstawili się roszczeniom Jugosławii do części Karyntii i Styrii. Po długiej dyskusji zdecydowano przedstawić sprawę radzie ministrowi spraw zagranicznych z zaleceniem, aby granice Austrii ustalone zostały zgodnie ze stanem z 1 stycznia 1938 roku, oraz przedstawić równocześnie radzie ministrów radzieckie zastrzeżenia w tym względzie.

Delegat amerykański Mark Clark oświadczył, że z punktu widzenia etnicznego, geograficznego i politycznego delegacja Stanów Zjednoczonych uważa roszczenia Jugosławii za nieuzasadnione. Delegat radziecki Gusew podkreślił, że Jugosławia, walcząc z

Niemcami, straciła 10 proc. ludności i dopomogła do uwolnienia innych krajów z Austrią włącznie. Delegat radziecki podtrzymuje żądania Jugosławii, jako słuszne. Zaproponował utworzenie specjalnego komitetu dla przestudiowania żądań Jugosławii. Delegat brytyjski zwrócił uwagę, że delegacja jugosłowiańska przyznała, że plebiscyt z roku 1920, który stał się podstawą obecnych granic, przeprowadzony był w sposób uczciwy. Zaproponował twierdzeniu Gusewa, jakoby W. Brytania przyrzekała Jugosławii rewizję obecnych granic. Delegat amerykański zaproponował, aby układ austriacko-włoski w sprawie południowego Tyrolu włączyć do traktatu z Austrią, podobnie jak stało się to w traktacie włoskim. Postanowiono porozumieć się w tej sprawie z rządem włoskim.



Gdańsk — Kościół św. Piotra i Pawła

(Fot. J. Bulhak)

Pożyczka amerykańska dla Węgier

LONDYN (obsł. wł.). Agencja Associated Press donosi z Budapesztu, że rząd amerykański udzielił Węgrom dodatkowego kredytu w sumie 15 mil. dolarów na zakup nadwyżki towarów amerykańskich w Europie. Węgry otrzymały od Stanów Zjednoczonych ogółem 30 mil. dolarów kredytu.

W ogłoszeniu na ten temat z Waszyngtonu stwierdzono, że Stany Zjednoczone udzieliły tego kredytu, aby naród węgierski pod przewodnictwem swobodnie wybranego rządu mógł osiągnąć równowagę gospodarczą i polityczną.

Wywiad Ireny Joliot-Curie

Irena Joliot-Curie udzieliła wywiadu tygodnikowi „Femme Française” w związku ze swoim pobylem w Polsce. Podkreśliła ona, że pierwsze najsilniejsze wrażenie to niewątpliwie widok kraju, który się odradza i którego cała ludność uczestniczy w dziele odbudowy. P. Joliot-Curie stwierdziła, że w Warszawie całe dzielnice zostały już odbudowane i ekipy ochotniczo pracują z entuzjazmem.

W sprawie wyborów oświadczyła ona: „miałam możliwość zdać sobie sprawę z popularności, jaką cieszy się blok demokratyczny i z entuzjazmem, który ożywia manifestantów”.

Na zakończenie p. Joliot-Curie stwierdziła, że zarówno ona, jak i jej mąż spotkali się z jak najlepszym przyjęciem zarówno ze strony władz państwowych, jak i ze strony ludności i że z tej wizyty oboje zachowają niezapomniane wrażenie.

Mrozy w Czechosłowacji

PRAGA (API) Mroź i opady śnieżne, które nie oszczędziły również Czechosłowacji, przyczyniły się do znacznych trudności w sytuacji węglowej. Dostawa węgla jest bardzo ograniczona z powodu trudności komunikacyjnych (zasypane torowiska). W dniu wczorajszym wydano rozporządzenie, ograniczające do minimum pracę w urzędach publicznych. Wszystkie szkoły nieposiadające zapasów opału, zostaną na pewien czas zamknięte. Ministerstwo zdrowia notuje wzrost zachorowań na grype.

Śmierć dziennikarza w Vietnamie

PARYŻ (API) W czasie walk w północno-zachodniej dzielnicy wietnamskiej zginął dziennikarz francuski Maurice Martin, korespondent dziennika „France Soir”. Gdy dziennikarz został ranny, towarzyszący mu żołnierze usiłowali go przenieść na noszach do lazaretu. W drodze jeden z żołnierzy potknął się o druty kolczaste i spowodował wybuch leżącego pocisku. Martin poniósł śmierć na miejscu.

Jezioro Jamno

WARSZAWA (tel. wł.). Władze polskie przejęły od władz radzieckich jezioro Jamno w powiecie koszalińskim.

Przypomnienie na czasie

Słynny felietonista tygodnika londyńskiego „The People” — Hannen Swaffer powraca na łamach tego pisma do omawiania już przez nas w swoim czasie sprawy 20.000 dezertorów z armii brytyjskiej, którzy do dnia dzisiejszego ukrywają się jeszcze na terytorium W. Brytanii. Po parlamentarnej na powieści amnestii dla tych ludzi poczęli się oni stopniowo ujawniać, jednakże już po krótkim okresie czasu ujawnianie to uległo gwałtownemu a niebezpiecznemu zahamowaniu. Swaffer tłumaczy to zahamowanie niewłaściwymi metodami, jakie stosują w tym względzie władze, a nie samych przestępców, którzy w tym czasie ujawniają się coraz częściej. Przed tymi, którzy stają wychodząc z ukrycia dezertery.

Płk Lipton, członek parlamentu z okręgu Birkston, wystąpił w Izbie Gmin ze specjalnym projektem, który ma na celu zmianę na lepsze powyższego stanu rzeczy. Płk Lipton żąda, aby sprawy ujawniających się dezertorów nie podlegały rozprawom i przykrej procedurze sądów polowych, lecz były podane kompetencji sprawnych trójosobowych sądów wojskowo-cywilnych. Zda

naniem Liptona tylko tego rodzaju złoże dzieło proceduralne jest w stanie umożliwić pełną realizację zapowiadanej amnestii, a tym samym wrócić społeczeństwu wiele tysięcy zbłąkanych obywateli. Niestety, plany Liptona napotyka na gwałtowny sprzeciw ze strony konserwatywnych czynników wojskowych, i rozsądny poseł z okręgu Birkston będzie musiał użyć wiele trudu i czasu na to, aby projekt swój przedstawić.

„Tymczasem zaś” — pisze Swaffer — „tysiące bezdomnych ludzi sierotomianych groźną perspektywą sądu polowego nadal pozostają w ukryciu i opuszczają je będąc jedynie po to, aby mordem i grabieżą samotnych przechodniów zdobywać dla siebie środki do życia”.

Artykuł Swaffera stanowi niezwykle cenne nawiązanie do uwag, zawartych w naszym dzisiejszym artykule wstępnym. Wskazuje on na przykładzie angielskim, jak łatwo dobrodziejstwo amnestii może nleć zaprzeczaniu waku tek nieudolności czy złej woli niższych organów wykonawczych.

MOSKWA (API). Czasopismo „Nowoje Wremia” zamieściło artykuł o ekspansji Stanów Zjednoczonych, dotyczący okolic polarnych.

Autor artykułu stwierdza, że amerykańskie plany i aspiracje w tej dziedzinie zachodzą o interesy wszystkich państw arktycznych jak ZSRR, Kanady, Norwegii, Danii i Islandii oraz W. Brytanii. Problem „polarny” jest więc poważnym problemem

Oddziały zagraniczne „Orbisu”

WARSZAWA (PAP) Podkomitet do spraw gospodarczo-zagranicznych Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów upoważnił P. B. P. „Orbis” do zorganizowania oddziałów zagranicznych, zlecając im jednocześnie reprezentację zagranic na GAL-u i LOT-u. W obecnej chwili czynne są oddziały „Orbisu” w Sztokholmie i Paryżu. W stadium organizacji znajdują się oddziały w Londynie, Pradze, Rzymie, oraz reprezentacje na Palestynie, Egipcie i inne kraje Bliskiego Wschodu i Stany Zjednoczone.

Niezależnie od własnych placówek, „Orbis” montuje sieć korespondentów, tj. zagranicznych biur podróży, współpracujących na podstawie umów o wzajemnej sprzedaży biletów i współpracy turystycznej.

Dotychczas zawarto i wykonuje się umowy ze Szwajcarią, Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją. W przygotowaniu są dalsze umowy z szeregiem innych państw.

zmienne bogatymi okolicami półkuli północnej, posiadającej olbrzymie bogactwa naturalne, a przede wszystkim złoża uralu. Jak wiadomo na terytorium Stanów Zjednoczonych nie istnieją tego rodzaju złoża. W dalszym ciągu artykułu autor przypomina, że mimo swych obfitości Stany Zjednoczone nie likwidują swych baz ustanowionych podczas wojny na Grenlandii i Islandii, lecz przeciwnie, wszystkimi siłami starają się te bazy zatrzymać.

Fakty odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych na Alasce i wyspach Aleutach z jednej strony i na Grenlandii z drugiej strony świadczą, zdaniem autora, iż chodzi tu nie tylko o zainteresowania „frontem polarnym”, lecz również o wysiłki zmierzające do stosowania kontroli Stanów Zjednoczonych nad całym kontynentem amerykańskim.

Odbudowa mostów na Odrze

SZCZECIN (PAP) Oprócz spraw dotyczących odbudowy mostów przez Odrę Wschodnią i Zachodnią, Zarząd Odbudo-

wy Kolei Państwowych w Szczecinie przejął ostatnio od DOKP sprawy trwałej odbudowy mostu przez Odrę pod Podjuchami, 8 mostów w Szczecinie i jednego nad szosą berlińską, a w rejonie portu — mostu przez rzekę Dziwną, war sztatów głównych w Starogardzie oraz wykonanie izbicy dla zabezpieczenia mostów kolejowych na Odrze przed poichdem lodów. W styczniu Zarząd Odbudowy przeprowadzał roboty rozbiórkowe części nadwodnych filarów na Odrze Zach. i Wschodniej oraz usuwanie wraków mostowych w przesłach obu tych mostów. Prowadzono poza tym prace przygotowawcze nad podniesieniem zatopionej konstrukcji mostowej na Odrze Wschodniej oraz dokończenie podnoszenia zatopionych konstrukcji w Podjuchach. W styczniu nadeszły również pierwsze przesyłki urządzeń do prac podwodnych przy odbudowie zniszczonego filaru kamiennego mostu na Odrze Zachodniej.

Komisja ONZ w Grecji

ATENY (obsł. wł.). Komisja badawcza ONZ postanowiła, że przedstawiciele wszystkich stron zainteresowanych będą odgrywać przeszukiwani wyłącznie w ciągu godziny. Wyjątek uczyniono tylko dla stronnictwa EAM, któremu przyznano 2 godziny.

Morderstwo w Pola

RZYM (obsł. wł.). W przededniu rozpoczęcia procesu przeciw Marii Pastinelli, oskarżonej o zabójstwo dowódcy brytyjskiego w Pola, sojusznika kwatery główna wydała komunikat, w którym stwierdza, że powstrzymuje się od komentarzy w tej sprawie do czasu wyjaśnienia jej w trakcie procesu sądowego.

Pielgrzymki do USA

NOWY JORK (API) W dniu przedwczorajszym przybył do Stanów Zjednoczonych kardynał Berlina Preysing, który okazał się jeszcze jednym reprezentantem koncepcji „niewinności” narodu niemieckiego. W wywiadzie udzielonym prasie, oświadczył on, iż przecenia się wpływ hitlerowski na naród niemiecki. Stwierdził również, że w Niemczech nie istnieją już pozostałości faszyzmu. Prasa amerykańska przypomina, iż kardynał Preysing jest, drugim wybitnym niemieckim duchownym, przebywającym w Stanach Zjednoczonych. Jak wiadomo, ge-

ści tam również pastor Niemoeller, któremu mimo pobytu w hitlerowskim obozie koncentracyjnym zarzucają współpracę z reżimem hitlerowskim. W jednym z artykułów Eleonory Roosevelt, żony zmarłego prezydenta, stwierdza się, iż pastor Niemoeller nie zgadzał się jedynie z postępowaniem Hitlera w stosunku do kościoła. Nie miał natomiast żadnych zastrzeżeń wobec całej polityki hitlerowskiej. W 1939 r. zgłosił się nawet jako ochotnik do wojska, lecz został przez Hitlera odrzucony.

Amnestia

Zapowiedź szerokiej amnestii w Polsce w związku z zakończeniem okresu tymczasowości w odrodzonym państwie przyjęta została z wielkim i prawdziwym zadowoleniem nie tylko w kraju, ale i za granicą. Świadczy o tym z jednej strony o poczuciu siły rządu polskiego, z drugiej zaś o duchu braterskiej pojednawczości, który staje się coraz bardziej dominujący w naszej powojennej rzeczywistości.

Zgodnie z ostatnim oświadczeniem Prezydenta, amnestia ma objąć nie tylko tych, którzy zostali skazani wyrokami sądowymi i odsiadują karę więzienia, ale i tych, którzy są na wolności, lecz ze względu na te czy inne przestępstwa wobec państwa po zostają jeszcze w podziemi. Projekt rządowy amnestii przewiduje ponadto umożliwienie powrotu do kraju tym wszystkim, którzy bądź za granicą popełnili przestępstwa na szkodę Polski, bądź też ukryli się tam przed odpowiedzialnością. Zakres rzeczowy amnestii, poza przestępstwami politycznymi, ma objąć także szereg kategorii przestępstw pospolitych.

Jak więc widzimy, amnestia jest po myślna szeroko. Ale też pierwszym warunkiem błogosławionych skutków, jakie amnestia może przynieść tak straszliwie przez wojnę doświadczonymu narodowi, musi być jej powszechność. Im większą okażemy wielokrotność wczorajszym przeciwnikom, tym mocniej i pewniej wkroczy my jutro państwa i narodu.

Ponadto już dziś — jeszcze przed wniesieniem rządowego projektu o amnestii na obrady sejmu — należy pamiętać o jednym: ważne jest nie tylko uchwalenie amnestii, ale także jej wykonanie. Żadna amnestia nie rozładuje atmosfery nieufności i napięcia w stosunkach politycznych, jeśli jej duch pojednawczości i wielokrotności nie stanie się wytyczną w działaniu także w okresie poamnestyjnym. Każdy korzystający z dobrodziejstwa amnestii musi czuć, że przestępstwo jego zostało mu darowane i zapomniane raz na zawsze. Błogosławione oddziaływanie amnestii na życie publiczne w Polsce pod żadnym warunkiem nie powinno być sparaliżowane przez czynników oddolnych. Każdy opuszczający więzienie na podstawie aktu amnestijnego musi mieć przekonanie, że drzwi więzienne zastrzaśnięte są za nim raz na zawsze, jeśli tylko nie powróci do swego przestępstwa dla własności. W stosunku do amnestiowanych musi być zarzucona nieufność a priori, a tym bardziej niedopuszczalne jest jakiegokolwiek szykanowanie ich przez różnych oddolnych gorliwców.

Kto raz był z jakiegokolwiek powodu pozbawiony wolności, ten zna dobrze jej smak i cenę. Nie ma dziś wśród ludzi rządzących Polską prawie nikogo, kto by sam nie spędził dłuższego lub krótszego okresu życia za kratami, albo za drutami obozów. Jest to niewątpliwie gwarancja, że amnestia będzie przeprowadzona szczerze i dogłębnie.

Wiadome i niewiadome węglowych równań

(Korespondencja własnego wysłannika)

Na dziedzińcu przy gmachu Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego stoi zemerytowany już, bodaj so-wiecki samochód ciężarowy, tzw. „gazi-
k”.

— Kiedyśmy dopiero zaczęli pracę w kopalniach, dostaliśmy 100 takich „gazi-
ków” od Związku Radzieckiego — po-wiedziało mimochodem towarzyszący wy-
edecze dziennikarzy technik.

Ludatoni wymieniającym szepem cy-
try węgla wywożonego do Zw. Radziec-
kiego można odpowiedzieć głośno, że w
r. 1946 wywieźliśmy na wschód 9.352 tys.
ton. Pierwotnie podstawą naszego eks-
portu węgla do Rosji była umowa z 16
sierpnia 1945 r. o reparacjach wojen-
nych, które na mocy układu między
aliantami Polska miała otrzymywać od
Niemiec w ramach reparacji, przezna-
czonych Związkowi Radzieckiemu. Ponie-
waż Rosji przede wszystkim potrzebny
był węgiel na polskie maszyny, urzędze-
nia techniczne i inne towary, do umowy
dołączono klauzulę, na mocy
której zobowiązaliśmy się dostarczać
Rosji większe ilości węgla (8—12 milj. t.
rocznie do czasu zakończenia reparacji)
w zamian za odstąpienie nam określonej
ilości niezbędnych naszej gospodarce in-
nych towarów na ogólną sumę 360 milj.
dolarów. I gdybyśmy z Rosji otrzymy-
wali za węgiel nie maszyny czy surow-
ce przemysłowe, ale paczki żywnościowe,
umowa ta z pewnością byłaby w na-
szym społeczeństwie bardziej popularna.
Obrona tej umowy nie ma już zresztą
racji bytu, gdyż wobec zmiany warun-
ków dostaw, reparacji i zwykłej cen węg-
la stała się ona nieaktualna.

Obecnie podstawą naszego eksportu
do Rosji są tzw. umowy bilateralne,
które przewidują w zamian za eksport
węgla — import innych towarów. Cena
eksportowanego przez nas do Rosji węg-
la wynosił w ostatnich umowach 10 i
pół dolara za tonę z zastrzeżeniem od-
powiedniej ceny za towary przez nas
importowane. Wywóz węgla do Związku
Radzieckiego w r. 1947 wyniósł prze-
szło dwie trzecie ilości przewidzianej
pierwotnie w cytowanej umowie z
sierpnia 1945 r.

Niepozomy „gaziak” w Chorzowie
przypomina, że Związek Radziecki przy-
szedł naszym przemysłowi węglowemu
z pomocą wtedy, kiedy Polski nikt jesz-
cze nie brał w rachubę na gospodarczej
gieldzie. Znacznie później Szwecja przy-
stała po nasz węgiel swoje wagony.

Nie powinniśmy spraw handlowych
ujmować uczuciowo. Nie ulega wątpli-
wości, że zarówno Związek Radziecki



Typ górnika

Jak Szwecja, Francja, czy inne mniej lub
wiecej zaprzyjaźnione z nami kraje, trak-

tuja nasz węgiel jak handlowcy. I tak
samo my powinniśmy — zamiast plotko-
wać i wyrażać oburzenie lub zachwyty
z powodu transakcji, o których czasem nie
mamy pojęcia — trzeźwo patrzeć na
sprawy handlowe i oceniać dokonane
transakcje rzeczowo i obiektywnie. Wa-
runki umów węglowych, zawartych w
r. 1946 ze Związkiem Radzieckim i 15
innymi krajami, nie są bynajmniej ta-
jemnice, a ceny figurujące w 46 kon-
traktach, wykazują stałą tendencję
wzrostu.

Na węglowej konferencji prasowej
w Katowicach padło zdanie, że w węglu
nie ma nic do ukrywania. Kwestia chęci
i dobrej woli jest poznać takie czy inne
zagadnienia produkcji lub eksportu. Nie
oznacza to jednak, by tryletni plan wę-
glowy nie operował pewnymi niewiado-
mościami.

Układanie planów gospodarczych w
okresie odbudowy kraju następcza znacz-
nie więcej trudności niż przed rokiem
1939. Poziom produkcji ograniczały wów-
czas jedynie trudności finansowe i moż-
liwości zbytu. Dzisiejsza koniunktura na
węgiel uwalnia nas od troski o zbył.
Sprawa kredytu — wewnętrznego przy-
najmniej — również nie jest natury za-
sadniczej. Natomiast zasadniczymi nie-
wiadomościami w tryletnim planie węglow-
ym są zagadnienia materiałowe, ma-
szyn, energii i ludzi. Mr Shinwell, angi-
elski minister opał, oświadczył niedaw-
no: „Chcę dać kopalniom więcej ma-
szyn i elektrowniom więcej urządzeń,
tęba mieć więcej stali do czego znów
potrzeba więcej węgla...”

Z tego błędnego koła musi wybrnąć
i nasz przemysł węglowy. O ile rozwinę-
liśmy pozytywnie sprawę zaopatrzenia
w drzewo, materiały wybuchowe, a na-
wet częściowo żelazo, o tyle brak w dal-
szym ciągu taśm transportowych, mate-
riałów elektrotechnicznych, łożysk kul-
kowych, części zamiennych do maszyn.
Odczuwa się duże trudności w sprowa-
dzeniu urządzeń energetycznych, kotłów,
turbozespołów, kompresorów i dolowych
maszyn górniczych jak pompy, wrębier-
ki, lokomotywy, urządzenia mechanicz-
ne przeróbki itp. W pokryciu tych brak-
ów jesteśmy w przeważającej mierze za-
leżni od zagranicy. Konstrukcja planu
przemysłu węglowego opiera się więc
na założeniu, że potrzebne materiały, ma-
szyny i energia zostaną we właściwym
czasie dostarczone i że uzyska się ko-
nieczny dopływ ludzi.

Żołnierska taktyka w realizacji trzy-
letniego planu, o której mówił min.
Minc, oznacza właśnie konieczność roz-
wiązania równań w których obok pozy-
tywnych i pewnych, figurują nie-
wiadome.

Jerzy Dziewicki.



SPRAWA WCIĄŻ AKTUALNA

„GŁOS LUDU” pisze:

„Rzecznik angielskiego Foreign
Office podał do wiadomości, że uzy-
skano porozumienie z polskimi wła-
dzami konsularnymi, na mocy którego
liczba repatriowanych Polaków
będzie wynosiła 6.000 osób miesięcz-
nie. Rzecznik dodał ponadto, że mini-
ster Bevin odnosił się zawsze i odno-
sił przychylnie do repatriacji Polaków.
Chcielibyśmy wleźć, że ostatni
strajk głodowy żołnierzy polskich w
Szczecinie który był protestem przeciw-
ko uniemożliwianiu im powrotu do
kraju, który był aktem rozpaczliwych
ludzi, będzie ostatnią tego rodzaju
demonstracją. Czekamy na czyn.”

„ŻYCIE WARSZAWY”

„Sprawa Polskiego Korpusu Przy-
spieszenia i Rozmieszczenia należy
do rzędu owych „wciąż niezakończo-
nych spraw”, o których wspominał
w swoim exposé premier Cyrankiewicz,
mówiąc o stosunkach polsko-
brytyjskich. Należy — dodajmy od
siebie — do rzędu spraw, które wno-
szą niepotrzebnie i szkodliwą dwu-
znaczność w życie międzynarodowe.

Jesteśmy przekonani, że nasi przy-
jaciele angielscy — wiele głosów w
ostatniej debacie świadczą o tym naj-
dowodniej — rozumieją to wprost
czy później. Im wcześniej, tym —
oczywiście — lepiej.”

PERLONY

To słówko przypawia o drżenie nie-
jedne serduszko. Cóż, — perlony dziś
kosztują 6—7 tysięcy... Ale oto „RZECZ-
POSPOLITA” sygnalizuje bliski przewrót
w tej dziedzinie. Perlony będą dostępne
każdej z naszych pań:

„Przed dwoma tygodniami posz-
czono w ruch pierwszy aparat do pro-
dukcji włókna sztucznego, z którego
otrzymujemy 3 kg furonu dziennie.”

Furon — to polska nazwa perlonu, a
produkuje go Śląska Fabryka Włókien
Sztucznych w Jeleniej Górze. Ale 3 kg
furonu? Cóż to jest?

„Nie jest to dużo, bo Niemcy w
czasie wojny produkowali po 40 kg
tego włókna na dobę, jednak, jeżeli
weźmiemy pod uwagę to, że jedna
para pończoch wykonanych z tego
włókna, waży zaedwie 15 gramów,
to już obecnie nasze możliwości pro-
dukcyjne pozwolą nam na wykonanie
360 par tych drogowych (na razie)
pończoszek na dobę.”

Matematyka się nie bardzo zgadza, bo
3000 g : 15 g = 200, a nie 300, tym nie
mniej jest to już sporo. Ale to dopiero
początek. Autor zapewnia:

„Uruchomiony aparat do produkcji
włókna sztucznego z węgla, — to
właściwie taki doświadczalny kocioł-
ek-prototyp przyszłych maszyn. Po-
dług tego wzoru wykonamy do jesie-
ni właściwą maszynę, z której otrzy-
mamy dziennie ca. 15 kg sztucz. włó-
kna. Z tego surowca po zainstalowa-
niu odpowiedniej ilości maszyn po-
czątkowych będziemy mogli pro-
dukcować po 75 tys. par pończoch na
dobę.”

Autor, oczywiście, wiedział, że jego
revelacje będą pochłaniane przez nie-
wiasty. I dlatego całkiem niebezpośrednio
rozumował, że to, iż 75.000 g podzielone
przez 15 g w ilorazie wcale nie da 75
tysięcy, nie powinno nikogo obchodzić.
Grunt, że będzie dużo perlonów:

„W roku 1948 produkcję furonu
powiększymy do 200 kg dziennie i
wówczas, jeżeli z tego włókna będzie-
my robić tylko pończoski, nasz rynek
krajowy już nie będzie w stanie
pochłoniąć całej produkcji.”

W rocznicę uwieszenia profesorów UJ

KRAKÓW (PAP) W rocznicę uwie-
szenia swych profesorów. Uniwersytecie Jagiellońskim urządził akademię żałobną ku uczeniu rektorów, profesorów, docentów, pomocniczych sił naukowych i pracow-
ników administracyjnych, którzy pa-
dli na posterunku z ręki okupanta nie-
mieckiego

Akademia odbyła się w gmachu Col-
legium Novum w sali nr 11, gdzie arze-
stowano profesorów. Przybyli wszyscy
rektorowie wyższych uczelni krakow-
skich, profesorowie i inni. Tymczasem
stała się młodzią akademicką

Po oficjalnych przemówieniach rektor
prof. Lehr-Splawinski dokonał odsłone-
cia tablicy, na której widniały napisy:
„Za niepodległość ducha — za służbę
nauce i Narodowi — zdradca i gwałtem
zabrał z tej sali i uwieził okupant nie-
miecki profesorów, docentów i asysten-
tów UJ. 6. 11. 1939 r.”

Na zakończenie rektor prof. dr Wal-
ter wygłosił odczyt pt. „W cieniu śmieci”,
który jest fragmentem przygotowa-
nej do druku książki pt. „Przyjaciel
Thomasa”.

Kłopot z nadmiarem tonażu

Potrzeby wojenne wysunęły Stany
Zjednoczone na czoło państw morskich.
Stany same świadomie i celowo nie pre-
tendowały do tej roli. Jest rzeczą po-
wszechnie znaną, że Amerykanie nie są
narodem morskim z upodobania, co się
wyraża m. in. tym, że w obsłudze swych
jednostek pływających chętnie posługu-
ją się cudzoziemcami, którzy też w za-
łogach stanowią bardzo wysoki procent.
Jednakże tak się złożyło, że okoliczno-
ści same zmusiły Amerykanów do sięgnię-
cia po panowanie na morzu. Handlowa
flota brytyjska w czasie wojny ponosiła
ogromne straty, których stoczenie bry-
tyjskie nie były w stanie pokrywać do-
tyś szybko ze względu na ograniczenia
ludzkie i materiałowe, jak również ze
względów na bliskość teatru wojny. Inne
kraje imperium, bardziej odległe od tego
teatru, nie były — i w dalszym ciągu

nie są — wyposażone w wielki przemysł
budownictwa morskiego. Jedynie więc
Stany Zjednoczone ze swym potężnym
potencjałem przemysłowym mogły pod-
jąć zapotrzebowaniu na tonaż.

Niebywałe sprawnie nastawienie prze-
mysłu na budowę statków przy jedno-
czesnym zastandaryzowaniu typów spo-
wodowało prawdziwy wybuch produk-
cji, dzięki czemu pod koniec wojny Stany
stały się posiadaczem ok. 50.000.000
t. tonażu handlowego oraz floty wojen-
nej, większej w tonażu od wszystkich
innych flot świata połączonych. Cała
ta flota w czasie wojny była w pełni
zatrudniona w transporcie ludzi, sprzę-
tu, żywności, wszelkich materiałów. Kil-
ka milionów Amerykanów walczyło
przecież na całym świecie w znacznym
rozrzuconiu.

Zakończenie wojny przyniosło ze

sobą spadek zapotrzebowania na tak li-
czny tonaż handlowy Stanów. Nie wy-
nika z tego, żeby inne kraje nie po-
trzebywały tonażu. Wręcz przeciwnie.
Wszystkie inne kraje świata szukały i
ciągle jeszcze szukają możliwości po-
większenia swych flot handlowych.

Wydawało by się więc, że w tej sy-
tuacji najprostszym rozwiązaniem spraw
byłaby sprzedaż części zbędnego tonażu
amerykańskiego krajom potrzebującym.
Na takie prośbie rozwiązanie Amerykanie
jednak nie poszli. Przede wszystkim nie
chcieli tego uczynić, ponieważ obawia-
ją się zwiększyć tą drogą konkurencję
zagranicznej żegludze, która i tak powa-
żnie zagraża żegludze amerykańskiej. Na-
leży bowiem pamiętać, że handlowa ma-
rynarka amerykańska jest jedną z naj-
bardziej kosztownych marynarek świa-
ta, na której utrzymanie trzeba stałe do-
płaca w formie subwencji.

Z drugiej strony nie wszystkie stat-
ki amerykańskie produkują wojennej
da się użytkować w normalnej służbie
pokoju. Stanowią one bowiem prze-
ważnie pewien typ kargowca, nadają-
cego się do transportu towarów ciężkich,
nie przystosowanego do przyjmowania
towarów, wymagających specjalnych
warunków transportu w kategorii stat-
ków przybrzeżnych, pasażerskich oraz
statków chłodni. Amerykanie są zmusze-
ni budować nowe jednostki, posiadając
jednocześnie kalkadzieściat milionów ton
niewykorzystanego tonażu.

Ta skomplikowana sytuacja marynar-
ki handlowej powoduje Stany do stoso-
wania pewnych środków, zmierzających
do ograniczenia możliwości konkurencyj-
nych marynarek obcych.

A więc sprzedaż zbędnego tonażu —
jak już to zaznaczyliśmy — odbywa się
w bardzo skromnych rozmiarach. Oficjal-
nie tłumaczy się to koniecznością dy-
sponowania znacznymi „rezervami” to-
nażowymi. I rzeczywiście znaczna ilość
statków została już zakotwiczona „na
dobro”. Następnie Stany ścigają te
statki, które na zasadzie umowy o bez-
płatnym dostarczeniu sprzętu na cele
wojenne („Lease and Lend”) w czasie
wojny przekazane zostały państwom
walczącym. Donosiliśmy swego czasu o
oddaniu przez Polskę statków „Opole”
i „Kowel”. Stany domagają się zwrotu
95 statków, wypożyczonych Związkowi
Radzieckiemu i kilkuset statków, wy-
pożyczonych W. Brytanii.

Wreszcie Stany chwyciły się środka,
niestosowanego w-g naszych wiadomości
— w praktyce handlu morskiego od
czasu słynnego, angielskiego „Aktu Na-
wigatorycznego”. Oto w umowie o udziele-
niu Norwegii pożyczki w wysokości
50.000.000 dolarów, Amerykanie prze-
forsowali klauzulę, która powiada, że
wszystkie towary, zakupione z tych pie-
niędzy w Stanach, przewiezione być mu-
szą na amerykańskich statkach. Nie
więc dziwnego, że parlament norweski
przyjął pożyczkę amerykańską nie-
znacznie większością głosów i to pod
wyraźnym warunkiem, że zakupy doko-
nane będą mogły jedynie na towary ab-
solutnie niezbędne, przy czym każdoro-
zowy zakup zatwierdzany być musi przez
sam parlament. Dochody z żegludgi wyno-
siły bowiem przed wojną 1/3 całego
norweskiego dochodu z handlu zagra-
nicznego, warunek amerykański stano-
wił więc szczególną groźbę dla tego do-
chodu.

Gdyby Stany zechciały metodę za-
stosowaną w umowie z Norwegią uży-
wać w szerszym rozmiarach doprowa-
dziłoby to do niebywałego ogranicze-
nia handlu morskiego i stworzyłoby by
przedział, na które nie chciałyby się
zgodzić inne państwa morskie.

Kłopoty dotykają nie tylko tego, któ-
ry ma za mało, ale i ten, który ma za-
dużo, który ma za wiele, szczególnie,
kiedy nie chce się podzielić z potrzebu-
jącymi.

Gratulacje marszałka Tito dla Premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (obsł. wł.). Premier rządu
polskiego, Józef Cyrankiewicz otrzymał,
z rąk obywateli swego urzędu, depesze gra-
tulacyjną od premiera rządu federalnego
ludowej republiki Jugosławii marszałka Broz
Tito, który w serdecznych słowach składa
swe życzenia dla rządu bratniej Rzeczy-
pospolitej Polskiej.

Z Polski do Rio de Janeiro

LONDYN (obsł. wł.). Pan Cavendish
Bentham, dotychczasowy ambasador W.
Brytanii w Polsce, ma być mianowany am-
basadorem w Brazylii.

Przekrój tygodnia

Pierwsze traktaty. I. zw. małe państwa Wstrząs węglowy

Final pierwszego dramatu minął prawie
bez echa. Podpisano w Paryżu traktat z by-
tymi satelitami Niemiec: Włochami, Rumu-
nią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią, które w
ten sposób przestały być państwami zwy-
cięzonymi. Obecnie mają otwartą do powro-
tu drogę do społeczności narodów milia-
nych pokój. Włochy powróciły ten rozpoczął
od protestu. Podpisując traktat przedstawie-
ciel włoski złożył notę, protestującą prze-
ciwko niektórym klauzulom traktatu, a prze-
de wszystkim przeciwko koncesjom na rzecz
Jugosławii, Włochy, którzy nauzyli się eks-
ploatawać Jugosłowian i traktować ich w
sposób zbliżony do niemieckiego, nie chcą
obecnie zrozumieć, że okres, w którym mo-
gli sobie pozwolić na takie postępowanie,
jest już poza nimi. Nie mogą tego zrozu-
mieć tym bardziej, że przecież już w r. 1943
kiedy zorientowali się, która strona ma wię-
ksze szanse zwycięstwa, dokonali wolty,
zawracając się z obozu niemieckiego do
obozu sprzymierzeńców. Sądzi, że w ten
sposób zapewnia sobie bezkarność. Wypo-
wiedzieli nawet wojnę Niemcom. Rzeczywi-
ście, pewnie jednostki włoskie były się na
wronie, niektóre nawet w składzie polskie-
go II Korpusu nad brzegami Adriatyku.

Jednakże za zbrodnie musi przysięść ka-
m. Włochom przyszło surowo płacić za
swoje winy. Oddają oni wielką część t. zw.
Wenecji Julijskiej, Jugosławii, część t. zw.
Trento, który otrzymał statut Wol-
nego Miasta, uznają niepodległość Albanii,
odstępują wyspy Dodekanazu na rzecz Gre-
cji, uznają niepodległość Abisynii, zrzekają
się wszelkich praw i tytułów do swych daw-
nych kolonii, odstępują mocarstwom część
floty wojennej, zobowiązują się do uiszcze-
nia odszkodowań wojennych. Taki jest ra-
chunek, jaki Faszystowsko - Rzymskie Im-
perium itali wystawiło Włochom współczu-
stwu. Wiosni protestują. Rząd składa odpo-
wiednie noty, ludność demonstruje na uli-
cach przed ambasadami sprzymierzeńców.
Ale nie nie zmienia faktu, że kiedy królew-
ski rząd bułgarski pchał naród do wojny
ze sprzymierzeńcami, naród bułgarski się
temu sprzeciwiał i to sprzeciwiał skutec-
nie, tak, że rząd nie ośmielił się wypowie-
dzieć wojny Związkowi Radzieckiemu, mi-
mo ogromnego nacisku Niemców. Tymcza-
sem naród włoski w okresie łatwych zwycię-
stw nad słabszymi krzyknął z całych sił:
„Viva il Duce” i popierał jego politykę sz-
kalan. Polityka ta doprowadziła do strasznej
klęski. Końca jej ponosi cały naród.

W. Brytania uznawała ostatecznie rząd buł-
garski, jako rząd de jure. Krok ten — obok
podpisania traktatów pokojowych — pro-
wadzi do dalszej stabilizacji stosunków w
Europie. Stanowi on wyraźne odstępstwo od

polityki Churchilla, który stale i konse-
kwentnie zmierza do interwencji w wewnętrz-
ne stosunki niektórych państw europejskich.
Jego własne koncepcja było lądowanie na
Balkany w roku 1943, zamiast na Włochy.
W rachunkach tego wodza imperializmu
brytyjskiego lądowanie na Balkany miało
przebiegać w dalszej konsekwencji Europę po
linii Morze Czarne — Bałtyk i całą jej
część na zachód od tej linii poddać wpły-
wom brytyjskim. Lądowanie na Balkany
miało się odbyć pod hasłem wyzwolenia
Grecji i Jugosławii oraz ukarania Bułgarii.
Przygotowania były już daleko posunięte,
jednakże sprzeciw innych sprzymierzeńców,
tj. Związku Radzieckiego i Stanów Zjedno-
czonych, sprzeciw bazy na podłożu przede-
de wszystkim strategicznym, zmusił Church-
illa do ustąpienia od dobrze obliczonych
zamiarów.

Bardzo pozytywna wiadomość przyszła
z Londynu o zmianie stanowiska Związku
Radzieckiego w sprawie udziału t. zw. ma-
łych państw (których jest 18) w układaniu
traktatu pokojowego z Niemcami. Nowy pro-
jekt radziecki powiada, że najpierw trzeba
wysłuchać te państwa sprzymierzone, które
w czasie wojny były okupowane przez Niem-
cy, jako bezpośrednio zainteresowane w za-
gadnieniu (np. Polska, Holandia), a następ-
nie inne państwa sprzymierzone, które wal-
czyły z Niemcami (np. Kanada, Australia).
Zastępcy ministrów spraw zagranicznych
mocarstw, obradujący w Londynie, zgodzili
się w zasadzie na tę propozycję radziecką,
która w szczególności będzie jeszcze oma-
wiana. Jest rzeczą ze wszech miar słuszną,
aby t. zw. małe państwa, które wzięły na
siebie wcale nie mały ciężar walki (czasem
nawet stosunkowo większy od niektórych
epośród wielkich mocarstw) miały prawo
swobodnego i niekierowanego przedstawie-
nia swoich punktów widzenia na zawieranie
traktat, który ma ustalić definitywnie ich
stosunki z niedawnymi ciemiężcami. Spra-
wa ta jest dla nich zupełnie pierwszorzęd-
nego znaczenia.

Nie wiadomo, jak odległym jest moment.
kiedy cały świat będzie stanowił jedną
polityczną i gospodarczą. Pewnie bardzo od-
ległym. Niektóre jednak państwa prowadzą
już proces całkowitego stopniowego. Mamy
właśnie wiadomość, że Belgia, Holandia i
Luksemburg kończą rokowania w sprawie
zawarcia unii celnej. Opracowano i ustalo-
no taryfy celne wspólne dla tych trzech
krajów. To na początek.

Daleka jeszcze stąd droga do pełnej jed-
ności gospodarczej, a tym bardziej politycz-
nej. Jednakże ważny jej etap zostaje doko-
nany. Należy z uwagą obserwować inicja-

tywy w rodzaju powyższej przez trzy kraje
północno-zachodniej Europy.

Palestyna już zajmowaliśmy się dość
obszernie. Wypada tylko przypomnieć, że
sytuacja w niej nie ulega żadnej zasadni-
czej zmianie. Arabowie, ani Żydzi nie go-
dzą się na żadne wzajemne ustępstwa. Lon-
dyńska konferencja „okrągłego stołu” moż-
na już dziś uważać za nieudaną. Brytyjczy-
cy oddają całą sprawę do ONZ, która zno-
wu stanie wobec próby niesłychanie trudnej
i niebezpiecznej.

W ciągu ubiegłego tygodnia dramat wę-
glowy w W. Brytanii zarysował się w całej
wyrazistości. Ograniczenia, jakie rząd na-
łożył na społeczeństwo, przechodzą wszystko,
czego społeczeństwo to doświadczyło w
czasie wojny. Takie np. obstrzeżenia, jak
wyłączenie prądu dla konsumpcji cchywateli
w ciągu 5 godzin dziennie, czy zawieszenie
kilku pism tygodniowych, nigdy nie zostały
wprowadzone w czasie najgorszych okresów
wojny. Z powodu ograniczeń w zużyciu o-
pału w tej chwili już 2.000.000 ludzi jest
pozbawionych pracy. Nie więc dziwnego,
że w tej sytuacji na londyńskiej giełdzie pa-
piery wartościowe silnie zniżowały.

Całe życie gospodarcze W. Brytanii do-
znało gwałtownego wstrząsu, którego roz-
miarów trudno ocenić z dystansu. Wydaje
się, że podstawową przyczyną tego wstrzą-
su jest sposób, w jaki Brytyjczycy przepro-
wadzają u siebie nacjonalizację głównych
przemysłów, a przede wszystkim górnictwa.
Kunktorstwo rządu, brak zdecydowanej
postawy przedsięwziętych reform i zorganizo-
wany opór warstw posiadaczy przyprawiły
kraj o chaos, który pociąga za sobą daleko
idące skutki.

Lech Buntkowski

„Bitwa“ o kwiaty

Burzliwa dyskusja na MRN w Gdyni

W czasie dyskusji nad preliminarzem budżetowym na r. 1947, przedstawionym Miejskiej Radzie Narodowej m. Gdyni w czasie ostatniego posiedzenia, prawdziwą burzę wywołała postawa w wydatkach miasta, dotycząca plantacji miejskich. Mianowicie na konserwację założonych w ub. roku trawników i kwietników przeznaczono 10 milionów zł, na założenie nowych plantacji — 6 milionów. Radny Czerwinski ostro zaprotestował przeciwko tym pozycjom i zażądał, aby obie sumy zostały użyte na cele remontu i budowy mieszkań.

Dyskusja, jaka się potoczyła po tym wniosku, dałaby się streścić następująco: przeciwnicy plantacji jako kontrargument wytoczyli brak mieszkań. Śród plantacji Gdyni istotnie bardzo zyskała na wyglądzie dzięki założeniu kwietników, ale w hierarchii potrzeb mieszkańców powinny stać na pierwszym planie. „Robotnik nie będzie mieszkał pod kwiatkami” powiedziano dosłownie.

Zwolennicy zakładania plantacji przytoczyli również swoje racje. Kwiaty, trawa i trawniki odświeżają duszne powietrze miejskie, są miejscem zabaw dzieci i wytchnienia ludzi pracy. Na ogół nie docenia się u nas znaczenia estetyki, jakkolwiek każdy człowiek, świadomie czy nieświadomie, jej potrzebuje. Smutnie wyglądałoby miasto z szarymi, brukowanymi placami i skwerami bez odrobiny zieleni. I, chociaż nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę,

smutni ludzie żyliby w tym mieście. Bo charakter otoczenia wybitnie oddziałuje na samopoczucie człowieka.

Znalezione wyjście kompromisowe. Ponieważ szkoda by było zmarnować pieniądze, włożone w plantacje już istniejące, 10 milionów zł, przeznaczonych na ich konserwację, pozostawiono na

dawnej pozycji. Dalszych 10 milionów, uzyskanych przez skasowanie wydatków na nowe plantacje i na Muzeum Miejskie, przeznaczono na odbudowę robotniczych mieszkań na przedmieściach. Dla Muzeum pozostawiono tylko 1 milion, ponieważ radni uznali, że z tym wydatkiem można jeszcze poczekać. (t)

Klub Artystów Wybrzeża prezentuje narybek

Stanowczo za mało pisze się o „czwartkach sopockich”. Klubu Artystów Wybrzeża. A przecież, ilekroć zwróci się na te wieczory, coraz na nowo ulega się czarowi ich atmosfery. Tu zawsze wiadomo, że wystąpią artyści wybitni albo wybitnie obiecujący i że ocenieni zostaną przez znawców; bo połowa przynajmniej uczestników „czwartków”, to artyści z zawodu i z ducha. A przy tym wszystkim to ogólne poczucie swojoty połączonej z kulturą, ta niewymuszona i dyskretna forma organizacyjnych. Wydaje się, jakby poszczególne występy wynikały zupełnie samorzutnie i bezumownie z tła tych uroczych posiedzeń. Jedynie pojawiają się jak cień i jak cień znikająca sylwetka Feliksa Smorsarskiego stanowi ich oko opatrności.

Bardzo pozytywny moment pojawia się od pewnego czasu w działalności „czwartków”. Oto obok znanych i uznanych sław przewijają się przez te wieczory nazwiska i postacie nowe, artyści młodzi i wiele obiecujący. Wkład Teatru Galla w to wychowanie narybku dla „czwartków” jest szczególnie cenny. I tak pisaliśmy już o recytacjach Anieli Świdorskiej sprzed tygodni. W następnych wieczorach prof. Marian Wnuk oprowadził z pomocą przezroczycy po historii sztuki od starożytności po renesans, a Olga Ilwiczka i Kazimierz Czekotowski wykonywali Bacha, Szopena, Rawe-

la, Szymanowskiego. Ci sami artyści we spół z H. Palulimem i I. Jesiakówną występowali na wieczorach z Autorem, wieczorach, który zgrupował liczne ciało dyplomatyczne. Ale z kolei znowu doszli do głosu młodzi artyści. W ramach pokazów stylów gry aktorskiej zespół Teatru „Wybrzeże” odegrał w reżyserii Kwaskowskiego jednoaktówkę Rydla „Z dobrego serca” jako przykład teatralnego naturalizmu.

Ostatni zaś wieczór czwartkowy cały poświęcony był młodym talentom. I tak, Renata Kosobudzka z Teatru Miejskiego w Gdyni recytowała poezję Rilkego, Wyspiańskiego, Wierzyńskiego. Niedawno Doktorowa z „Małego domu” wykała przy tym wiele ekspresji i to wielostronne. Część muzyczna wieczoru wypełniły produkcje śpiewacze uczennice Marii Bojar-Przemienieckiej z sopockiej Szkoły Muzycznej. L. Trzeciakówna z I roku zaśpiewała głos dosyć duży i silny, B. Rakowska z II roku dobra szkołę i znaczne poczucie muzyczne. Nawet w wyjątkowo trudnym duecie z Delibes’a wszyscy młode śpiewaczki obronę reką, zdobywając sobie powszechną sympatię za wyraźne ujawnione zadatki talentu i muzycznej kultury.

Klub Artystów Wybrzeża pracuje, jak widzimy, nad utrwaleniem pewnej ciągłości tradycji artystycznej Wybrzeża. Szuka młodego narybku i z powodzeniem go znajduje. (E. M.)

Wierny przyjaciel

Pies otworzył drzwi kawiarni i przytrzymał jej łapą, aby jego młody właściciel mógł wejść. Potem doprowadził go do krzesła i położył się u jego stóp. Przeglądający się przez te sceny goście zdumieni się, kiedy młody człowiek wziął do ręki gazetę i odczytywał do najbliższego sąsiada: „Są dziś jakieś ciekawe wiadomości?”

Widząc zdumienie obecnych, młody człowiek wyjaśnił: — Byłem ślepy i pies przez 5 lat oprowadzał mnie po mieście. Ale obec-

nie dzięki operacji uzyskałem wzrok. Chciałem psa zostawić w domu, ale przestał w ogóle jeść i bałem się, że zechce. Musiałem więc ustąpić i nadal zachowuję się tak, jak gdyby mój pies był potrzebny. Tylko wtedy jest szczęśliwy, kiedy wie, że nie mogę się bez niego obyć.

Z zeznań w procesach rozwodowych

Mąż: Pragnę odzyskać wolność — przyjaciółki mojej żony przychodzą codziennie po południu, kiedy jestem w pracy i wypalają wszystkie moje papierosy.

Żona: Głównymi zaletami mego męża są cierpliwość, ostrożność i niezwykły upór.

GAZE myśkarska, pasy transmisyjne sprzedam BYTOM — MONIUSZKI 15 — 5. 35-kw

Komunikat

Komunikujemy uprzejmie, że decyzja C. Z. P. M. z dnia 27. 9. 46 r. Zn. 001/37592 zostały skomansowane z dniem 1. I. 1947 r. 3 gdańskie fabryki a to:

1) Fabryka Wyrobów Blaszanych i Cynkowych (dawn. Melzig) w Gdańsku-Łębnie, ul. Starowiejska 7,
2) Fabryka Lamp i Reflektorów Elektrycznych (dawn. Daimon) w Gdańsku, ul. Łąkowa 35/38,
3) Wytwórnia Opakowań Blaszanych (dawn. I. B. W.) w Gdańsku, ul. Ufańska 13-15 — w jedną wspólną wytwórnię pod nazwą:

Kieleckie Zjednoczenie Przemysłu Wyrobów z Blachy — Zarząd Państwowy „W. O. B.” — Daimon. (Wytwórnia Opakowań Blaszanych i Latorów Elektrycznych w Gdańsku, ul. Ufańska 13/15.
Skrót telegraficzny Wytwórni: — Daimon.
Nr nr telefonów: 422-74 i 425-18.

OGŁOSZENIA

do „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” przyjmują:
DZIAŁ OGŁOSZEŃ „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” GDYNIA 10-go LUTEGO 27. tel. 222-07 (od godz. 8-12) w sobotę od godz. 8 do 14; przyjmują ogłoszenia do WYŚTĄPIENIA CZASOPISMA W POLSCE
OGŁOSZENIA TYLKO DO „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” przyjmują:
Gdynia, Świętojańska 58, Księgarnia „Ruch”. telefon 269-15

Gdańsk Wrzeszcz:
1) Grunwaldzka 8 — Księgarnia „Czytelnik”
2) Łąkowa 47b — Półka „Dr. Bałt.”
3) Subioki 5 m 4 — Kolekt. Interl. Państw.
4) Grunwaldzka 142 — Skład Mater. Piśm.
5) Wejdelntw 9 m 2
Gdańsk — „Dom Prasy” — Kółportat (Rynek Drzewny)
Sopot — Kł. Markowicz w P. „Panto”
Płoc — „Wolność 10 (Rokosowskiego)
Białe — Ogłoszeń „Spółnota”, Grunwaldzka nr 36, tel. 321-36.
Oliva — Armii Radzieckiej 17 — Księgarnia Słupsk — Księgarnia „Czytelnik” AL. Wojsko Polskiego 41-42
Starogard — J. Hallera 25 Księgarnia. Rynek 22
Tczew — Kł. Ludwisi i Rodzina Garet
Bydów — Łąkowa 30 Rodzina Garet
Lebork — ul. Czerwona 1
Elbląg — Kł. Główna 105
Nylch — Rynek 3, Czysta 1, Drogoborskiej oraz opowiadani akwizytory

Walka z chorobami zakaźnymi na terenie m. Gdańska

Choroby zakaźne były i są największym biczem ludzkości. W średniowieczu przenosiły się one z Azji do Europy i niszczyły narody i wojska. Wielu wojnom położyła koniec epidemia duru plamistego. Przyczyną tych epidemii były masy ludzkie, znajdujące się w antysanitarnych warunkach, w których powstała wazwica a jako następstwo duru plamistego. Masy ludzkie przechodząc przez brudne osiedla zarażały się chorobami przewodu pokarmowego — dżumą brzuszno i czerwonką. Nie znano wówczas obecnych metod walki z tymi chorobami, gdyż nieznany był zarzek wywołujący chorobę.

Niemniej groźna była sytuacja w Gdańsku w roku 1945 — gdy Niemcy opuścili miasto, pozostawiając znaczne przestrzenie usłane trupami ludzkimi i zwierzęcymi. Nie mając środków przewozowych, ani wyszkolonego personelu, sanitariat miejski nie szczędząc czasu, ani wysiłków, wykonał ciężkie zadanie oczyszczenia miasta z 5458 zwłok ludzkich i 2976 zwłok zwierzęcych.

Brak dobrej wody do picia i żywności oraz ogólna zanieczyszczenie miasta sprzyjały wybuchowi groźnej epidemii duru brzuszno. W maju 1945 r. zanotowano przeszło 500 zachorowań, a w lipcu przy największym nasileniu stwierdzono 1107 wypadków duru brzuszno. Nie wszystkie wypadki zeszły były notowane. Środki zapobiegawcze w tej epidemii zastosowano następujące: chorych izolowano, po wywiezieniu chorego przeprowadzono dezynfekcję oraz stosowano szczepienie ochronne na szeroką skalę.

Zaszczenie przeciw durowi brzuszno ponad 90.000 osób i przeprowadzono 3.500 odwaszeń. Pomimo sprężystej akcji zapobiegawczej jeszcze do połowy roku 1946 utrzymywały się zachorowania na dur brzuszno w granicach od 50 do 100 wypadków miesięcznie.

Stała ścisła kontrola źródła zakażeń, badania masowe na nosicielstwo pracowników zatrudnionych w zakładach przemysłu spożywczego, akcja szczepienia, oczyszczenie najbardziej zanieczyszczonych części miasta przyczyniły się do zmniejszenia ilości zachorowań. Obecnie notuje się 10-15 wypadków duru brzuszno na miesiąc.

Sukces jak na gdańskie stosunki jest duży, obecnie stan zachorowań jest nie większy niż przed r. 1940. Stan ten jednak nie powinien zmniejszyć naszej czujności, gdyż mamy ogromne niedociągnięcia sanitarne w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Na niemożność doprowadzenia stanu sanitarnego do odpowiedniego poziomu wpływa:

1) brak odpowiedniej ilości środków transportowych i przewozowych oraz

BIURO ODBUDOWY PORTOW
KIEROWNICTWO ROBÓT W GDYNI
za trudni bezzwłocznie
wykwalifikowane

siły buchalteryjne

Podania wraz z życiorysami składać:

B O P

KIEROWNICTWO ROBÓT GDYNI
ul. Waszyngtona nr 38
409-k

Pogotowie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej m. Gdańska tel. 420-18

We wszystkich wypadkach uszkodzeń ulicznych przewodów wodociągowej i kanalizacyjnych, jak i o wylewie wody należy natychmiast telefonować pod wyżej wymieniony numer.

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji m. Gdańska.
412-k

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku ul. Skotnicka nr 1 ogłasza przetarg nieograniczony na wydobycie zatopionego na skutek działań wojennych taboru pływającego śródlądowego. Statki zatopione są na rzece Wiśle pod Korzeniem, Opaleniem, Wiosłem, Gniewem i Śpiwowem, w porcie P. Z. W. w Łężyskach, na jeziorze Drużno pod Elblągiem, na Zalewie Świeżym przy ujściu rzeki Elbląki, w porcie Fromborku na Zalewie Świeżym, na rzece Leniwce, Motławie i wodach portu gdańskiego. Pełny tekst przetargu i podkładki kosztorysowe otrzymać można w godz. od 9-12 w Wydziale Mechanicznym Dyrekcji.

Oferty zalakowane z napisem „Oferta na wydobycie taboru”, należy składać do dnia 10. III. 1947 r. godz. 11.30 w kancelarii Dyrekcji Dróg Wodnych w Gdańsku, ul. Skotnicka nr 1.

Do oferty dołączyć należy kwit w wpłacone wadium w Dyrekcji Dróg Wodnych w wysokości 1 procent oferowanej sumy, oraz dowód subskrypcji P. P. O. K.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10. III. 1947 r. o godz. 12. 404-k

brak samochodu osobowego dla personelu inspekcyjnego, by móc przetrząsnąć szybko z jednej dzielnicy miasta do innej, odległej nierzadko ponad 10 km.

2) Zasmiecenie i niechlujstwo posesji, oraz domów należących do Zarządu Miasteczka m. Gdańska.

3) Ogromna ilość sklepów, restauracji, jadłodajni o charakterze publicznym i prywatnym (stołówki), magazynów, składów, oraz wszelkiego rodzaju przetwórci i wytwórci produktów spożywczych, powstałych za zezwoleniem Wydziału Przemysłowego bez zezwolenia władz sanitarnych.

4) Brak planowo urządzonych wysypisk, segregacji śmieci. Dr J.

DROBNE OGŁOSZENIA

HANDLOWE

SPRZEDAŻ okazjonalnie tania futro męskie na średnią figurę prawie nowe. Zgłoszenia: Wrzeszcz, skrytka pocztowa 9 „Futro”. 407-k

DRZEWA OWOCOWE różnego gatunku po 80 zł za sztukę do nabycia w Powiatowym Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Kwidzynie, ul. Słowiańska Nr 9. 275-k

LOKALE

ZAMIEJNIE 5 pokoi z wygodami we Wrzeszczu, ul. Rosowskiej na 2-3 pokojowe w Gdyni. Oferty składać do Redakcji Dzien. Bałtyckiego pod nr. 105. 1734

UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową nr 3212 na nazwisko Poczeko Feliks. 72-ak

UNIEWAŻNIAM dowód służbowy na nazwisko Kwiakowski Stanisław, Leśników, Sterowiska nr 14. 74-ak

UNIEWAŻNIAM zgubione wszystkie dokumenty na nazwisko Stefan Lange, Obluże 203 a. 70-ak

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę marynarską nr 1822 na nazwisko Styk Stefan. 64-R

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty: dowód osobisty kartę zameldowania na nazwisko Rastlewska Zuzia oraz legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Eden. 1724

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestr. RKU Gdynia Nr 1023-1 — Rępać Tadeusz. 1731

UNIEWAŻNIAM zgubione dowód osobisty oraz zaświadczenie stałe ob. pol. na nazwisko Porębski Ewa. 1732

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: legitymację lekarską, kartę rejestracyjną RKU, edycję zameldowania, karty odzieżowe. Dr Kochańska Sabina. 206-Wr

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty osobiste na nazwisko Filipowicz Julia i dzieci, Wrzeszcz, Dekerta 1-2. 406-k

WOLNE POSADY

PIEKARZY poszukuje Spółdzielnia „Wisła” — Gdańsk, 3 Maja 16. 71-ak

SAMODZIELNA SIŁA BIUROWA ze znajomością pisania na maszynie, sporządzaniem list plac i wykazów do Urzędu. Społecznej od zaraz poszukuje przeds. inż. budowlane w Gdyni. Oferty do Admin. Dzien. Bałt. pod 1263. 1271

DYR. CIA Ławów Państwowych Okręgu Gdańskiego w Sopocie poszukuje inżyniera architekta na stanowisko kierownika Oddziału Budowlanego. 416-k

POSAD POSZUKUJĄ

INTELIGENTNA samotna znająca języki obce oraz pracę biurową, szuka zajęcia. Miejsowości obojętne. Zgłosz. do Dzien. Bałtyckiego pod „Samotna”. 1736

PRZYJMIĘ od zaraz posadę w poważnym przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym lub instytucji państwowej na wybrzeżu. Kwalifikacje: wyższe studia handlowe, długoletnia praktyka na stanowiskach kierowniczych, bankowa, biurowa, bilansowanie, praktyka rewizyjna. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń „Spółnota” Sopot, Grunwaldzka 36-a pod Nr 101. 413-k

ROZNE

ZŁ 2.000 za zwrot teczek z rachunkami i notatkami zgubionymi w autobusie na linii Wrzeszcz-Sopoty dnia 12. II. br. Milewski, Wrzeszcz, Rosowskiej 72. 71-R

ZGUBIONO w Tczewie na nazw./ko Józef Zaczekiewicz kartę rozpoznańczą Nr 106, kartę rejestracyjną legitymację szl., oraz kartę rozpoznawczą Bronisławy Zaczekiewicz. Łaskawego znaleźć uprasza się o zwrot na adres: Książęce, Nowy Dwór, Gdańsk. 421-k

JADAC do Gdańska skradziono mój portfel z dokumentami, kartę zameldowania, zaświadczenie Cechu Farbiarskiego, że jestem mistrzem, dyplom chemik-kolorysty z Cooper Union Institute New York. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Farbiarnia i Pielnia Chemiczna Amerykańska Bolesława Dukęzi, chemika kolorysty, Oliwa, Czerwonego Szlendera 23. 1727

SKETCH-terier potrzebny dla sukci. Zgłoszenia: Wiktoria Turley, Sopot, Niewiadomskiego nr 12. 415-k

POSZUKIWANIE RODZIN

KTO z powracających z zagranicy mógłby udzielić informacji o losie mego męża Józefa Ziemana z Kulis, pow. Starogard. Wiadomość proszę kierować Gdynia-Oriowo, ul. Płocka 82-a, Waleria Ziemana. 1706

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne:
Opłata za każdy wiersz Minimum 10 wierszy. Pierwsze słowo i druk tłuści 10 procent drożej.
Poszukiwanie pracy rodzina — po si 16 —
wszelkie inne — po si 16 —
W numerach świątecznych.
poszukiwanie pracy i rodzin — po si 2 —
wszelkie inne — po si 2 —

Ogłoszenia wymiarowe:
Opłata za 1 milimetr wysokości przy szerokości i spłaty w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia:

reklamy i ogłoszenia urzędowe — po si 30 —
w tekście — po si 50 —
nekrologi — po si 20 —
Układ tabelaryczny i skomplikowany 50 procent drożej

Zastrzeżenie miejsce 100 proc. drożej. W niedzielę i święta 50 proc. drożej. Za terminowe ukazanie się ogłoszeń — Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności. Należy też za ogłoszenia odpowiadających na knt. PKO Gdynia Nr XI 4004 lub bezpośrednio wpłacać w Administracji Oddziałach Dzien. Bałt.

Za treść ogłoszeń Red. nie odpowiada.

Najdawniejszy zawód

Lekarz, architekt i polityk sprzeczały się, który z ich zawodów jest najstarszy.

Lekarz oświadczył: „Ewa została stworzona z żebra Adama. To była niewątpliwie pierwsza operacja”.

Architekt powiedział: „Przedtem jeszcze powstał ład z chaosu. A to było zadanie architekta”.

„A kto stworzył chaos?” — zapytał polityk.

Zaspokojone wymagania

— A więc znalazłeś nareszcie mieszkanie? Czy jest chociaż ładne?

— To jest wprawdzie tylko piwnica, ale zato położona pod bardzo wytworną ulicą.

DRUKI

terminowo
fachowo

NAJKORZYSTNIEJ

wykona

Drukarnia
Spółdz. Wydawniczej
„Czytelnik”
Gdynia, Mściwoja nr 7

TEATRY

MIEJSKI „Wybrzeże”, Gdynia, Plac Grunwaldzki. poniedziałek, wtorek, godz. 19.30 — komedia Słoniewskiego pt. „Zeglarz” — w reżyserii Iwo Galla.
MARYNARKI WOJENNEJ — Gdynia, Skwer Kosciuszki 12
poniedziałek, wtorek, godz. 19.30 — komedia muzyczna Benatzky’ego pt. „Rokosznica dziewczyna” w reżyserii J. Merunowicza.

ZEBRANIA I ODCZYTY

O książce Stefana Kisielewskiego pt. „Sprzyśnięcie” mówić będzie na „wieczorze nowej książki” w Sopocie w poniedziałek, 17 bm. Dr. Mieczysław Jerozłowski. Wieczór odbędzie się w Domu Literatów (ul. Powst. Warszaw. 20) o godz. 18. Wstęp 30 zł. Po odczycie dyskusja.

Miejski Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Gdyni, reaktywuje wieczory dyskusyjne i odczyty naukowe. Pierwszy wieczór dyskusyjny odbędzie się we wtorek dnia 18.2.47 r. o godz. 18 w Świątyni PPS ul. 10-go Lutego 7. Odczyt dyskusyjny wygłosi ob. Kuc Jan na temat „Demokracja obecna”.

WYSTAWY

Katedra Historii Architektury Powołanej i Kolo Studentów Architektury Politechniki Gdańskiej przedłuża do 23 lutego br. III Wystawę rysunków studentów II roku Wyzd. Arch. Politechniki Średniolowej.

Wystawa otwarta w dni powszednie od godziny 14-18, w niedzielę od 10-18. Politechnika, sale 124-128.

DYŻURY APTEK

ed 15. II. — 22. II. 1947 r.

GDYNIA — ORŁÓWO — Apteka „Pod Gryfem” ul. Starowiejska, Apteka „Nadmorska” w Orłowie
SOPOT — Apteka „Pod Orłem” ul. Rokossovskiego
OLIVA — Apteka pod Orłem, ul. Armii Radzieck.
WRZESZCZ — Apteka „Pod Mową”
GDANSK — Apteka „Pod Słońcem” ul. Garnerska

REPERTUAR KIN

ATLANTIC — Ciche miasto, waleria KINO GWIAZDOWE — Dziękuję film amerykański w kolorach naturalnych pt. „Walczyca lady”. Niedostępnie do 16 bm. oraz film reportaż pt. „Bitwa o Marjan”. Nadprogram dodatkowy „Kolorowy” Wzrost, komar i mucha” Walta Disney’a.
GDYNIA — WARSZAWA — Czerstowski kwiat KARAWANKI — FALA — Zwariowane lotnisko CHYLONIA — PROMIEN — Zapomniana melodia GDANSK — ŚWIATOWID — Syn pułku Sopot — BAŁTYK — Paweł i Gawel POLONIA — W oknach lodu WRZESZCZ — BAJKA — Panna bez posagu OLIVA — POLONIA — Niebo jest dla Was WŁOSK — POLSKA — Zakazane piosenki Tczew — WISŁA — Zakazane piosenki Lębork — FREGATA — Gunga Din Puck — MEWA — Zbieg z San Quintiana WĄJHEROWO — AWI — Słaby kawalerzysta.

Na trasie Gdańsk — Łębork

Stare powiedzenie: „podróże kształca”, znajduje potwierdzenie nawet na krótkiej trasie Gdańsk — Łębork:

— No, jedziemy jednak... pani, co się pani tak pchasz, szybciej z okna wygnieć...

— Pilnuj pan swojego majdanu, nie czepiaj się spokojnych ludzi...

— Tak, tak, proszę pani, on już 6 lat we Włoszech siedzi, a tu żona i dzieci się męczą.

— I nie daje znaku?

— Owszem, pisze, że już lada dzień przyjedzie, ale to już tak od roku...

— A po co pani do Łęborka? Interes, co?

— Owszem, mam sprawę urzędową.

— Phi, urzędowa, a kto by tam na Dzikim Zachodzie urzędował. Tylko handelek, słotówkę zapłacić, a za sto sprzedać...

— Fronck, masz „kany”? Na chleba, jedz, bo i tyś nie rano nie pojedł.

— Mam, tyle pieniędzy dziś za mleko wzięliśmy, to bęście mi nareszcie na tę książkę dali...

— Cicho, ty głupi, a jeść za co będziesz?

To już przechodzi ludzka cierpliwość, wierci się pani i wierci, taka starsza kobieta, to powinna mieć jakąś stateczność...

— O mój Boże, jakie to ludzie teraz, pewnie żem starsza od ciebie, młokosie, ale mógłbyś się zerwać z miejsca ustąpić...

— Niech mi pan powie, jakie to interesy jeszcze można robić na tym Dzikim Zachodzie?

— Pójdziesz pani na słupski „Kercelak”, to się pani dowie...

— Pan do Słupska jedzie?

— Aha, a potem do Szczecinka, ale w Łęborku na chwilę wyskoczę, to się może uda co załatwić, pociąg 45 minut stoł...

— Uaa, Grisa, ot spać się chce...

— O lentaj spalbyś całe życie... Daj lepiej zakurzyć...

Historyczny indyk

W starodawnej katedrze w Szlezwigu znajduje się pośród fresków ściennych najstarszy indyk świata. Został on namalowany 667 lat temu.

Indyk ten ma jeszcze inny tytuł do sławy. Malowany w r. 1280, pełne 250 lat zanim pierwszy Hiszpanie postawili stopę na kontynencie amerykańskim, jest głównym świadkiem, zbijającym historyczne twierdzenie, że Krzysztof Kolumb pierwszy odkrył Amerykę.

W owym czasie indyki były znane tylko na nowo odkrytym kontynencie, ale antykwariusze w Szlezwigu zapewniają, że albo malarz, ozdabiający katedrę, musiał sam podróżować i zobaczyć jednego z tych ptaków, lub też jakiś inny podróżnik przybył z oceanu, przywożąc ze sobą jednego ptaka na pokaz.

A więc, czy Kolumb odkrył Amerykę?

SPORT

Narybek bokszerski na ringu YMCA Gdynia — MKS Sopot 7:5

Włec jednak pracuje się nad szkoleniem narybku bokszerskiego... W styczniu, na Pierwszym Kroku Bokszerskim w Sopocie mieliśmy przegląd naszej młodzieży, uprawiającej tę dyscyplinę i przekonaliśmy się, że na Wybrzeżu są talenty bokszerskie. Przegląd ten jednak nie był kompletny. Nie wykazał pełnej pracy w klubach nad szkoleniem naszych młodych bokserów. Prawie wszystkie kluby wystawiły tylko po kilku zawodników i dzisiaj chcąc np. doprowadzić do spotkań drużynowych juniorów, napotyka się stale na tę samą trudność — brak pełnych składów, rzadko który klub może obsadzić wszystkie wagi. Nie mniej już widzimy w wielu klubach pracę w tym kierunku.

Jako pierwsza zapowiedź spotkań międzyklubowych juniorów, odbył się mecz bokszerski juniorów M.K.S. — Sopot z YMCA — Gdynia. Spotkanie to odbyło się na treningowym ringu M. K. S. Najlepiej zaprezentowali się z MKS — Ra-

szewski i Lis, a z YMCA — Turbak i Galewski.

Walki odbyły się z następującymi wynikami:

Waga musza: Stefanik YMCA — Stachowski MKS, wygrał Stefanik przez techn. k. o. w pierwszej rundzie. Druga para Szpak YMCA — Raszewski MKS, walka remisowa.

Waga kogucia: Butlewski YMCA — Biezuński MKS, walka raczej wyrównana, wygrał Biezuński MKS. Druga para — Galewski YMCA — Kosalka MKS. Bardzo żywo prowadzona walka, wygrana zdecydowanie przez Galewskiego mimo dość dużej nadwagi przeciwnika.

Waga piórkowa: Turbak YMCA wygrywa przez techn. k. o. w pierwszej rundzie, wykazując dużą przewagę nad Gocontem z MKS-u.

Waga lekka: Gołabek YMCA przegrywa w drugiej rundzie przez techn. k. o. z Lisem MKS.

J. Ga-s.

Kurs żeglarski Yacht-Klubu „Polska YMCA” w Gdańsku

W Politechnice gdańskiej odbyło się otwarcie kursu żeglarskiego, zorganizowanego przez Yacht-Klub „Polska YMCA” w Gdańsku. Po otwarciu kursu przez inż. Krystiana Eymana przemówił dykan wydziału okrętowego prof. inż. Ryłko, wyświadczył wspólnotę zamierzeń i ścisłą współpracę między budowniczymi a użytkownikami taboru morskiego.

Przedstawiciel Woj. Urzędu WF i PW powitał kurs, podkreślając jego znaczenie dla uświadamienia morskiego naszego społeczeństwa. W dalszym ciągu prezes klubu Tadeusz Staniński wygłosił referat na temat „Społeczne znaczenie polskiego żeglarstwa morskiego”. Następnie wykład o historii „Yachtingu” wygłosił Władysław Niedzielski z Yacht-Klubu Polski. Pierwszy dzień wykładów zakończony został wygłoszeniem przez ob. Orszuloka referatu pod tytułem „Budowa yachtu”.

Kurs odbywający się w każdą niedzielę przed południem oraz w poniedziałki po poł. trwać będzie do 23 marca br. Udział w nim bierze 65 członków

Yacht-Klubu Polska YMCA, 28 członków Akademickiego Związku Morskiego 19 członków Yacht-Klubu ZSP, 16 członków Harcerskiego Ośrodka Morskiego Gdańsk, 15 członków Yacht-Klubu ZWM „Zryw” oraz 42 niezrzeszonych. Razem 185 uczestników.

Walne zgromadzenie KKS „Grom”

W dniu 18 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie KKS „Grom”. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes A. Helczyński, I wiceprezes: J. Dziekański, II wiceprezes: A. Stec, sekretarz: J. Tupalski, skarbnik: J. Chojecki, kier. sekcji piłki nożnej: T. Reinlander, kier. sekcji pływackiej F. Marchlewski, kier. sekcji bokszerskiej: J. Grabowski, kier. sekcji gier sport.: J. Solawa, członkami Zarządu zostali: J. Ras, J. Rybiński, L. Witkowski, G. Kryk.

— Och, dziękuję kawalerowi, ale jeśli kawaler taki zmęczony, to choć nogi już nie czuję, postoję jeszcze.

— A pewnie że zmęczony, z jednej pracy do drugiej...

— Ach, ale ktoś to dziś nie pracuje, ja dwa razy regularnie w tygodniu jeżdżę do Słupska, w Gdyni się trochę zatrzymuję, a potem do Łodzi... Mój Boże, za jakie grzechy człowiek tak się męczy?...

— Cóż, ja nie potrafię handlować i szczerze mówiąc, niedobrze bym się czuła w atmosferze podejrzanych interesów.

— A pewno, że do tego trzeba mieć głowę. Byłbyś urzdnik tego nie potrafił.

— Zbieraj kany, Fronck, Łębork! (ż)

Mała bohaterka

Wczoraj słoneczna pogoda ściągnęła w godzinach południowych nad morze tłumy spacerowiczów. W pewnym momencie znad mola w Basenie Prezydenta w Gdyni rozległ się rozpaczliwy krzyk dziecka. Okazało się, że jedna z bawiących się na łodzi dziewczynek trafiła na cienki lód, lód się załamał i dziecko wpadło do wody. Zanim przechodnie zdążyli dobiec z pomocą, na ratunek tonącej pośpieszyła jej młodsza siostra 8-letnia koleżanka. Podpełzła z narażeniem życia do załamanej łodzi i podała rękę tonącej. Po wydostaniu się na brzeg obie dziewczynki szybko umknęły, tak, że nikt nie zdążył dowiedzieć się nawet nazwiska małej bohaterki. (k.)

Powrót Greta Garbo

Najbardziej od wielu lat pożądana kobieta rola filmowa została wreszcie obsadzona. Jako rywalki do odegrania roli tytułowej w filmie „Sarah Bernhardt” wystąpiły Ingrid Bergman i Greer Garson, przodujące obecnie gwiazdy ekranu. Ale rola najważniejszej aktorki dramatycznej przypadła w udziale — Grecie Garbo.

Fałszywy alarm

W jednym ze szpitali Barcelony senior Serrano, przejechany przez samochód uznany został przez lekarza za zmarłego. Lekarz wystawił świadectwo zgonu i „zwłoki” zabrano do kostnicy. Ale w kostnicy Serrano nagle usiadł i zapytał, gdzie się znajduje. Odesłano go z powrotem do szpitala.

ST.A. STEEMAN



Dzieci aktorami

Sensacją scen angielskich w początku 18 wieku był 10-letni William Henry Betty, Irlandczyk. Chłopiec otrzymywał za każdy występ 100 f. szt., to znaczy gażę, przyznawaną tylko najwybitniejszym artystom.

Betty wystąpił po raz pierwszy w Londynie w roku 1804 jako „cudowne dziecko”. Podczas jego występów teatry były zawsze szczelnie wypełnione, a na ulicach przed teatrem czekały takie tłumy, że policjanci musieli wzywać pomoc wojska dla utrzymania porządku. Betty zmarł w roku 1874 w wieku lat 82.

W biurach filmowych Hollywood zarejestrowane jest 3.200 dzieci w wieku

od 3 miesięcy do 13 lat. Spośród tych dzieci tylko 300 otrzymuje engagement na dłużej, niż na 8 dni w roku.

Jackie Coogan, jedno z pierwszych „cudownych dzieci” ekranu, który występował z Charlie Chaplinem w filmie „Kid” zarobił w pierwszych 6 latach swej kariery przeszło 2 mil. dolarów. Obecnie jest on współwłaścicielem nocnego klubu w Hollywood.

Shirley Temple zarobiła w wieku od 5 do 9 lat 2 mil. dolarów. Obecnie Shirley Temple znów powróciła na ekran, ale gra już role dorosłych.

16

Wolnym krokiem zbliżał się do niego elegancko ubrany mężczyzna. Wydawało się, jakby wyrósł spod ziemi. W rzeczywistości wszedł po prostu przez drzwi, których inspektor w pośpiechu nie zamknął.

— Pan Wenz! — zawołał sędzia śledczy.

Pan Wenz skłonił się nisko.

— Skąd pan się tu wziął?

— Och, właśnie przejeżdżałem tędy...

Uściśnął dłoń pana Second.

— ...i chciałem skorzystać z okazji, aby panu powiedzieć dzień dobry.

— Proszę, niech pan usiądzie — powiedział pan Second.

— O, przepraszam, zapomniałem, że pan nie zna pani Geiger.

Zwrócił się do Brygidy.

— Pani pozwoli, że przedstawię pana Wenza.

Z pewnością już pani o nim słyszała.

Wenz powitał młodą kobietę po czym usiadł.

— Przybywa pan, jak na zawołanie, drogi przyjacielu. Dowiedział się już pan pewnie z dzienników, dlaczego tu jestem.

Pan Second dodał ciszej:

— Bardzo przykra historia!

Pan Wenz słuchał przez chwilę w milczeniu, potem nagle zaczął się sprawdzić. Z pewnością przeszkodził sędziemu w pracy. Przyszedł bardzo nie w porę. Pan Second zaprotestował gwałtownie.

Obecność pana Wenza jest mu szczególnie miła, wcale nie przeszkadza, wprost przeciwnie. Właśnie chciał zadać kilka pytań pani Geiger.

— Zajmuję panu tylko drogi cenny czas — odparł Wenz — to przecież jasne. Dlatego pragnę pana pożegnać.

Po tych słowach powstał.

— Jakto, pan doprawdy chce już odejść?

— Tak, mógłbym nałóż jeszcze pięć minut. Tylko pięć minut. Jeśli pan pozwoli, przez ten czas zrobię sobie kilka notatek. Usiądę przy tym małym stoliku w rogu.

Sędzia był bezgranicznie zdumiony.

— Skoro pana zapewniam, że pan mi absolutnie nie przeszkadza! Ale proszę, jak panu wygodnie. Niech pan usiądzie przy tamtym stoliku i pozostanie tak długo, jak pan uważa za właściwe.

— Dziękuję — powiedział Wenz — tylko pięć minut, nie dłużej. Właśnie tyle czasu zabierze mi napisanie sprawozdania dla prasy.

Pan Second zrobiło się zimno.

— Sprawozdanie?

— Tak, a właściwie raczej sprostowanie.

— Przeczytałem dziś w gazecie nieprawdopodobną historię. Prasie wydaje się zależeć na tym, aby ogłaszać fałszywe sprawozdania, nie, po prostu zmieniać fakty! „Słynny pisarz Freeland ofiarą wypadku samochodowego”. Większość dzienników ośmieliła się to wydrukować mimo zupełnie wyraźnych zeznań rzeczoznawcy, który zbadał wóz.

— Wyraźne zeznanie? — wyjąkał sędzia.

— Oszalałbym, definitywnie zeznanie! — odparł Wenz. — Odnalazłem Hugueta, mówię z nim przez kwadrans. Kiedy nastąpiła katastrofa, Freeland nie żył już od 10 minut, od 10 minut albo i dłużej! O tym muszę zawiadomić prasę.

— Nie tyż, mówi pan?

— Tak, wszystko na to wskazuje. Freeland został zamordowany na zosie w chwili, kiedy chciał coś sprawdzić w swoim aucie, lub też zatrzymał je z jakiegoś innego powodu. Potem morderca sam prowadził dalej. Prawdopodobnie wprowadził wóz pod górę, a potem zawrócił, aby pozostawić auto własnemu losowi. Przeprowadziłem dziś rano podobną próbę i mogę pana zapewnić, że przeprowadza-

nie takiego manewru wcale nie jest trudne. Kiedy morderca nadał autu żądany kierunek, włączył drugi bieg, ponieważ zależało mu na tym, aby wóz początkowo jechał wolno. Wszedł potem na stopień i jechał dalej na stopniu. Jedną rękę trzymał na kierownicy, drugą przesunął trupa na miejsce kierowcy. To również nie wymagało wielkiego wysiłku, gdyż było obojętne, w jakiej pozycji Freeland znajduje się przed kierownicą, skoro upadek i tak musiał zmienić pozycję ciała. Wóz jechał więc ze zmniejszoną szybkością w dół po spadzistej drodze, a morderca prowadził go, stojąc na stopniu. Skoro się upewnił, że wóz jedzie w żądanym kierunku, dodał gazu i zeskoczył. Auto popędziło w dół, a na końcu, przy ostrym zakręcie, zważyło się z dwumetrowej skarpy i rozbiło.

Wenz zamilkł, po czym ciągnął dalej:

— Do odtworzenia tego wypadku skłoniły mnie trzy powody: 1. Skoro hamulce nie zostały użyte, Freeland nie zdawał sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. 2. Włączenie drugiego biegu jest samo przez się zupełnie niezrozumiałe. Albo raczej można je wytłumaczyć specjalnym zamiarem mordercy, który musiał zmniejszyć szybkość auta, aby móc zeskoczyć bezpiecznie. 3. Głównik był opuszczony. Dopiero ten szczegół wyjaśnił mi wszystko.

Były to dziwne sprzeczności: Freeland zmniejszył tempo przez włączenie drugiego biegu, a równocześnie dodał gazu dla przyspieszenia tempa. Hugueta, któremu powiedziałem, jakie mi się nasuwają refleksje, oświadczył, że doszedł do tych samych wniosków. On również zrozumiał, że morderstwo zostało popełnione przed katastrofą.

— Ja również brałem pod uwagę możliwość, że Freeland zmarł przed wypadkiem — powiedział pan Second — ale wychodziłem z innego założenia. Przypuszczałem, że Freeland został zamordowany w czasie jazdy. To wyjaśniłoby wprowadzenie, dlaczego stracił panowanie nad wozem, ale nadal pozostałaby niewyjaśniona sprawa włączenia drugiego biegu. Przede wszystkim nie mogłem zrozumieć, w jaki sposób mógł morderca osiągnąć swoją ofiarę na odległość. Byłoby to możliwe tylko przy użyciu broni palnej. Ale lekarz sądowy stwierdził wyłącznie rany, powstałe na skutek wypadku. Czy może mi pani to również wyjaśnić?

— Klątwa piersiowa Freeland została wgnieciona przez kierownicę. Poza tym miał złamany kręgosłup. Normalne skutki takiego wypadku. Ale niech pan spróbuj wcześnie się w sytuacji mordercy. Co musiał zrobić, aby nie budzić podejrzeń? Musiał tak trafić Freeland, aby śmiertelna rana mogła być również skutkiem wypadku.

— Rozumiem. Morderca zabił Freeland, jakimś ciężkim narzędziem.

— Tak jest. Zabił go uderzeniem klucza od śrub, młotkiem lub jakimś innym narzędziem. Mam wrażenie, że użył klucza od śrub, gdyż brak go w pudełku z narzędziami w samochodzie.

— Wydaje mi się nieprawdopodobne, aby morderca szukał narzędzia w aucie. Freeland mógłby to łatwo zauważyć.

— Mogło to się odbyć w jakiś inny sposób. Możliwe, że morderca był w ciągu dnia w garażu i zabrał klucz do śrub na kilka godzin przed popełnieniem przestępstwa. Albo też klucz leży spokojnie w garażu, a morderca użył jakiejś innej broni. Kiedy lekarz sądowy dowie się o naszych przypuszczeniach, będzie mógł nam niewątpliwie podać jakieś szczegóły.

— Ma pan rację. Kiedy pozna pana podejrzenia, będzie się zupełnie inaczej zapatrywał na rodzaj ran. Czy rzeczywiście chce pan swoje odkrycia podać prasie?

Wenz roześmiał się.

— Teraz nie mam już więcej ochoty. Nie cierpię pisanie artykułów, a poza tym może będzie lepiej, jeśli na razie to wszystko pozostanie między nami.

Spojrzał przy tym na panią Geiger, która przyglądała się rozmowie. Brygida zrozumiała jego spojrzenie.